**Nr 57. Kraków, Poniedziałek 1 Lutego 1915. Rok XXXIV.**

**„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.**

| PRENUMERATA WYNOSI: | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| w Krakowie | 24 koron | 12 koron | 6 kor. | 2 kor. |
| w Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 „ 70 h. |
| z dwurazową „ „ | 38 „ | 19 „ | 9 „ 50 h. | 3 „ 20 h. |
| w Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ |
| w innych państwach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ |

**Prenumeratę i ogłoszenia** (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

**Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.** — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

**We Lwowie** sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego**, ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.

**Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.**

# NOWA REFORMA

**WYDANIE POPOŁUDNIOWE**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** (inseraty) przyjmują: **we Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Reckach. — **W Wiedniu:** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów). I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „*Nadesłane*“ po 80 hal. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym **w poniedziałki i dni poświąteczne**, zamieszczone będą także inne inseraty.

**Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.


# Wojna.

## Ewakuacya Warszawy.

**Kopenhaga,** 31 stycznia.

„Nowoje Wremia donosi:

Gubernator Warszawy po poprzedniem wydaleniu z Warszawy 1/3 części mieszkańców **zarządził obecnie wydalenie powtórnie 1/3 części ludności cywilnej Warszawy.**

## Agitacya za zakończeniem wojny w Rosyi.

**Berlin,** 1 stycznia.

„Berl. Ztg a. M.“ donosi z Petersburga: Poseł Sawienko ogłasza w „Kijewlaninie“ artykuł, w którym zajmuje się rosnącą w Rosyi nienawiścią do Anglii. Agitacya za **kapitulacyą przed Niemcami** ogarnia szerokie koła, które się dotąd helpiły swoim patryotyzmem i uważały go za swój monopol. Widziałem **listę podpisów na adresie pokojowym,** który także w Petersburgu **gorączkowo ludność podpisuje.**

## Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego.

**Medyolan,** 1 lutego.

Przytoczone przez »Corriere della Sera« sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 26 bm. brzmi: W dniu 24 stycznia nie było ważniejszych zmian na terenie między Wisłą a linią kolejową do **Mławy.** Były tylko drobne potyczki mniejszych oddziałów. Po lewym brzegu Wisły panuje względny spokój. Na północ od majątku **Borzymowo** udało się Niemcom w dniu 23 stycznia opanować ufortyfikowaną rosyjską pozycyę mniejszego znaczenia. Dnia 24 bm. podjęli Niemcy prawie w tej samej okolicy ofensywę i zdołali odzyskać kilka swoich szańców, musieli jednak ponownie je opuścić pod skutecznym ogniem rosyjskiej artyleryi. Tegoż samego dnia Rosyanie ogniem swych dział przeszkodzili ruchom Niemców na całym froncie. Pod ogniem ciężkiej artyleryi Rosyanie opanowali w jednym punkcie stanowisko nieprzyjaciół i zabrali umieszczone tam karabiny maszynowe. W okolicy wsi Kujesin (?) na północ od Rawy rozbiła rosyjska artylerya niemiecki automobil pancerny, wysłany na ostrzeliwanie rosyjskich pozycyj.

W Galicyi widać ożywioną czynność wojsk austro-węgierskich w Karpatach wschodnich w okolicy Dukli.

## Nowy bunt wojskowy w Odessie.

**Hamburg,** 1 lutego.

»Hamb. Fremdenblatt« donosi z Sofii: Dzienniki tutejsze donoszą z Konstanzy, że w Odesie wybuchły nowe rozruchy wojskowe. Zbuntował się jeden pułk kawaleryi i dwa pułki piechoty. Z wielkim trudem zdołano je uczynić nieszkodliwymi.

## Finanse Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Moskwa,** 1 lutego.

»Russkija Wied.« dają przegląd finansowych stosunków Rosyi. Dziennik podnosi, że **wojna kosztuje Rosyę miesięcznie 200 do 350 milionów rubli.** Według przeglądu ministerstwa skarbu wynosił 14 stycznia zapas złota 1158 milionów rubli, a fundusz złota w Anglii 170 milionów rubli. W obiegu były przekazy skarbowe na 3030 milionów rubli. **Anglia i Francya otworzyły Rosyi kredyt w wysokości 1500 miolionów rubli.**

## Specyalny wysłannik cara rozwozi ordery.

**Wiedeń,** 1 lutego.

Z Genewy telegrafują do »W. Allg. Ztg.«: Specyalny wysłannik cara, **książę Jusupow,** generał piechoty i adjutant carski, przybył do głównej kwatery francuskiej i rozdał wielką liczbę orderów wyższym oficerom francuskim. Między innemi generał J o f f r e otrzymał order św. Jerzego z mieczami, ten sam, którego niedawno temu udzielono W. ks. Mikołajowi Mikołajewiczowi, następcy tronu serbskiego oraz generałowi Ruzskiemu za zajęcie Lwowa.

## Cenzura w Rosyi.

**Bern,** 31 stycznia.

»Rannieje Utro« w Petersburgu zostało zawieszone za obrazę Francyi. Na »Russkija Wiedomosti« rząd nałożył grzywnę w kwocie 500 rubli za artykuł »wrogi rządowi«. Czytania czasopisma »Nowaja Zarja« zabroniła władza wojskowa. Numer czasopisma »Filozoficzne i psychologiczne zagadnienia«, zawierający artykuł prof. Iljina p. t. »Sprzeczności wojny«, został skonfiskowany. Wreszcie zostało zakazane rozszerzanie książek, wydawanych przez klasztor żeński w Leśmińsku p. t. »Car pokoju Aleksander III« i »Iwan Susanin«.

## Francya a interwencya Japonii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Paryż,** 1 lutego.

Kwestya interwencyi Japonii w Europie, której prasa przez dłuższy już czas nie poruszała, zaczyna znowu, jak się zdaje, w związku ze zmianą na gorsze dla armii francuskiej, tworzyć przedmiot ożywionej dyskusyi. »Temps« pisze: Japoński rząd nie zaznaczył oficyalnie swego w tej sprawie stanowiska, pewnem jest jednak, że wkroczenie Japonii nie jest zawisłem od terytoryalnych koncesyj. Japonia pragnie tylko swego ekonomicznego rozwoju, a koszta takiej interwencyi nie są tak znaczne w porównaniu z kosztami, jakie każdy tydzień wojny powoduje dla sprzymierzonych armij. Wszelkie wahania się przed współudziałem z narodem dalekiego wschodu musi zniknąć wobec faktu, że wchodzi w grę istnienie Francyi i wszystkich wolnych krajów. Możnaby z japońskiej interwencyi tylko wtedy zrezygnować, gdyby było pewnem, że napotyka ona na trudności nie do przezwyciężenia; zbadać je, byłoby rzeczą sfer dyplomatycznych w Japonii.

## Bułgarya powołuje cztery roczniki rezerw.

**Berlin,** 1 lutego.

»Deutsche Tageszeitung« donosi:

Z Sofii telegrafują: Bułgarya powołała na **ćwiczenia roczniki rezerwistów z lat 1902, 1903, 1908 i 1909.**

## Legendy rosyjskie o Przemyślu.

Po nieudałych szturmach rosyjskich na twierdzę przemyską i po zwycięskiem odparciu ich, połączonem z bezprzykładnemi stratami, postrach, jaki padł na wojsko rosyjskie, wytworzył szereg legend, które w szeregach mużyków rosyjskich utrwaliły przekonanie, że Przemyśl jest twierdzą »o której mury każda głowa rozbić się musi«. Ciekawe szczegóły co do tego opowiada przybyły ze Lwowa do Wiednia pewien 50-letni żyd, który w interesach handlowych przedarł się ze Lwowa i relacye swe opowiedział redakcyi »Nowin Wiedeńskich«:

Rozszerzone po Lwowie wiadomości o niesłychanie bohaterskiej obronie załogi przemyskiej w czasie pierwszego oblężenia twierdzy i o dziesiątkach tysięcy trupów moskiewskich, które w istnych hekatombach, niby murem nieżywych ciał ludzkich, zostały poza wałem obronnym — wszystkie te wiadomości wywołały wśród stacyonowanego we Lwowie wojska moskiewskiego podziw istny dla tejże twierdzy, a zarazem lęk nie do opisania przed każdą komendą, nakazującą wymarsz wojska ku zachodowi, a więc w stronę »strasznej twierdzy«.

Jedni mówią, że zdobycie tego miasta jest niemożliwem, bo »królestwo« w niem objął nie kto inny, jak sam »dyabeł«. Śpiewają nawet piosenkę, której każda zwrotka ma »refrain« następujący: »Przemyśl chyba dyabeł zbudował, Przemyśl dyabeł chyba weźmie.....« Nie brakuje atoli i takich, którzy bohaterską obronę twierdzy tłómaczą sobie niezwykłą opieką i łaską nieba. I oto mówią oni, że nad tem miastem pieczę objęła Matka Boska, inni sami nawet w jakiemś jasnowidzeniu, a może przez sen tylko widzieli, »jak Matka Boska nad okopami i wałami twierdzy rozpościerała Swe ramiona i własnemi rękoma odbijała każdy w stronę miasta idący pocisk«.

Pod pomnikiem Sobieskiego zauważył informator grupkę gawędzących ludzi, podszedł więc bliżej, by przysłuchać się rozmowie. Jakiś pan tłomaczy grupce przechadzających się kozaków, że »to Sobieski, jeden z największych królów i bohaterów Polski«. I oto nagle odwraca się jeden z bohaterów z nad Wołgi czy Donu do swych towarzyszy i z wyrazem jakiegoś gorzkiego uśmiechu, a zarazem i lęku na twarzy powiada: »Ciekaw jestem, czy poszedłby on tak na — Przemyśl?.....«

## Z najazdów rosyjskich.

»Gazeta Podhalańska« zamieszcza następujący opis pobytu armii rosyjskiej w Łapanowie (Bochnia):

Dziesięć dni byli u nas w Łapanowie Rosyanie, bo od 27 listopada do 7 grudnia, ale te 10 dni wydawały się długie, jak miesiące i lata. Niema w tem żadnej przesady. Krótki to na pozór przeciąg czasu — 10 dni, ale w tym czasie ludzie postarzeli się i zmienili tak, że ich nie można było poznać. Każdy wychudł, wybladł, niejeden posiwiał. — Poznasz odrazu, że ciężkie chwile i straszne przeżywali. I rzeczywiście patrzeć ciągle w milczeniu, jak rabusie, kozacy brali wszystko i ze stodół i stajen i z domu, nawet takie niezbędne rzeczy, jak bielizna, ubrania, buty, garki do gotowania, nie mieć wolnego kącika w swoim domu do zjedzenia jakiejś strawy, nie mieć nawet spokojnej nocy, żyć w ciągłej niepewności o jutro, kryć się po strychach, piwnicach, dziurach, całemi dniami i nocami, toć wszystko mogło człowieka bardziej wrażliwego i o śmierć przyprawić. To też nic dziwnego, że ludzie niczego bardziej się teraz nie boją, jak powrotu rosyjskiego.

Może jednak Pan Bóg i nas i was na pięknem Podhalu zachowa od tego największego nieszczęścia. — Wieleby wam można opowiadać o Rosyanach, jak z ludźmi postępowali, jakie zamiary mieli — mieli wielką ochotę widzieć Zakopane i Tatry — jak się chwalili ze wszystkiego, jak się bili z naszymi wojakami, jak nareszcie uciekali od nas, ale naraz toby wiele zajęło miejsca. Może kiedyindziej wam wszystko opiszę. Na razie tylko opowiem, jakie oni w Łapanowie tańce i nabożeństwa swoje prawosławne odprawiali. Przed samem południem w niedzielę 29 listopada zgromadzili się wszyscy prawie żołnierze rozkwaterowani w miasteczku i okolicy, na niewielkiej łące, tworząc ogromne koło. W pośrodku postawili stół, niby ołtarz. Przy nim ubrał się brodaty pop, biskupem przez służbę tytułowany, w lśniące od złota szaty. — A więc wziął na siebie złocistą, długą kapę, na głowę włożył coś jakoby mitrę, do ręki pastorał. Tak ubrany głośno odczytywał słowa modlitwy, na które chór śpiewaków odpowiadał raz po raz, a inni się często żegnali i kłaniali. Po modlitwie przemówił do wojska, zachęcając je do wytrwania w walce za Rosyę i cara — a na to chór zaśpiewał, zagrała też muzyka.

Jeszcze raz przemówił, ale już nie biskup, tylko pułkownik i odczytał wiele telegramów z pola walki, w których była mowa, że w jednem miejscu zabrali coś 20.000 Austryaków, w drugiem bardzo dużo armat, znowu gdzieindziej pobili zupełnie Germanów. Według tych telegramów wszystko szło najlepiej, ale cóż kiedy za parę dni trzeba prędko uciekać.

Pułkownik również na końcu złożył hołd carowi, a wszyscy huknęli z całego gardła „hurra, hurra, hurra“, aż się ziemia trzęsła.

Po nabożeństwie muzyka grała do samego wieczora, a żołnierze na ulicy tańczyli kozackiego, zachęcani oklaskami oficerów i okrzykami towarzyszów.

Tak kozakom przeszedł dzień cały na radości, a ludziom utrapionym łzy płynęły z oczu.

## Nominacya nowego ministra dla Galicyi.

Z powodu zamianowania dra Morawskiego ministrem dla Galicyi pisze »N. Fr. Presse«:

»Opowiadano w Kole polskiem, że zamianowanie szefa sekcyi dra Morawskiego ministrem uzasadnione jest tą okolicznością, iż rząd nie chce zmienić swej politycznej cechy gabinetu nieparlamentarnego i z tego powodu zaproponował urzędnika. Ściśle **nie zgadza się to z rzeczywistym stanem rzeczy,** skoro poprzednik ministra Morawskiego (w tymsamym gabinecie), był nie tylko parlamentarzystą, ale prócz tego przywódcą partyi. P. Długosz był przecież przywódcą stronnictwa ludowego.

»Wszystkie te przesilenia i wszystkie te mianowania trzebaby sprowadzić **do jakiegoś wspólnego mianownika,** ażeby można poznać polityczną ich istotę? Dlaczego ten odchodzi — dlaczego ów przychodzi? Same nazwiska nie dają odpowiedzi na te pytania.

»Dociekania przy przesileniach gabinetowych, jak to bywa w innych krajach, mianowicie porównanie żywiołów politycznej siły, które zbiorowa maszyna państwowa traci przez wystąpienie, z żywiołami, które przez wstąpienie zyskują na podstawie oceny związków z partyami czy warstwami ludności — dociekania takie nie miałyby praktycznego znaczenia w Austryi, zwłaszcza w porze bezparlamentarnej, chociażby one stanowiły najpoważniejsze motywy przy zmianach tek.

»Odnosimy wrażenie, że widzimy tylko błysk światła na pierwszym filmie, który będzie mieć niejeden ciąg dalszy, i że przesilenie, tudzież nominacye — bez względu na osobiste i przypadkowe względy — nie do prowadzą do punktu spokoju i nie są zakończeniem«.

Z powodu **ustąpienia Dra Lea ze stanowiska prezesa Koła polskiego,** pisze niedzielna »Die Zeit«:

»Dr. Leo, jak to wynika z jego pisma, swoje ustąpienie z godności prezesa Koła polskiego uzasadnia wyłącznie wskazaniem na tę okoliczność, że musi obecnie stale przebywać w Krakowie i z tego powodu nie ma możności kierować sprawami Koła, do czego wymagana jest jego stała, a przynajmniej częsta obecność w Wiedniu.

»Atoli koła polityczne oświadczają, że wcale nie jest przypadkiem, jeżeli dymisya dra Lea nastąpiła w tym samym dniu, w którym dr. Morawski został zamianowany ministrem dla Galicyi. Krok dra Lea uważany jest za protest przeciwko powołaniu urzędnika na stanowisko ministra dla Galicyi, w czem znaczna część Koła polskiego upatruje zerwanie z zasadą, że to stanowisko jest zastrzeżone wyłącznie dla polskiego parlamentarzysty«.

Nie wdając się narazie w ocenę motywów przez »N. Fr. Presse« i »Die Zeit« przytoczonych, podnieść musimy ważną okoliczność, że prezydent hr. Stuergkh zaprosił do siebie prezydyum Koła polskiego w chwili, gdy prezesa Lea w Wiedniu nie było, i na tej konferencyi **zawiadomił** jedynie prezydyum o przedłożeniu przez siebie cesarzowi nominacyi dra Morawskiego na ministra dla Galicyi, — **jako o fakcie dokonanym.** O tej nominacyi zawiadomiony także został »ex post« przez prezydenta hr. Stuergkha prezes Koła polskiego eksc. Leo w Krakowie.

## Dotychczasowi ministrowie dla Galicyi.

Dr. **Morawski** jest szesnastym z rzędu ministrem dla Galicyi. Jego poprzednikami byli:

Kazimierz **Grocholski,** od 11 kwietnia 1871 do 25 listopada 1871.

Dr. Floryan **Ziemiałkowski,** od 21 kwietnia 1873 do 11 października 1888.

Filip **Zaleski,** od 11 października 1888 do 11 października 1893.

Apolinary **Jaworski,** od 11 października 1893 do 30 września 1895.

Dr. Leon **Biliński** prowadził prowizorycznie agendy tego ministerstwa od 30 września 1895 do 17 stycznia 1896.

Dr. Edward **Rittner,** od 17 stycznia 1896 do 30 listopada 1897.

Bar. Hermann **Loebl,** od 16 grudnia 1897 do 7 marca 1898.

Adam **Jędrzejowicz,** od 7 marca 1898 do 2 października 1899.

Dr. Kazimierz **Chłędowski,** od 2 października 1899 do 18 stycznia 1900.

Dr. Leonard **Piętak,** od 19 stycznia 1900 do 2 czerwca 1906.

Dr. Wojciech hr. **Dzieduszycki,** od 2 czerwca 1906 do 20 października 1907.

Dawid **Abrahamowicz,** od 20 października 1907 do 3 marca 1909.

Dr. Władysław **Dulęba,** od 3 marca 1909 do 9 stycznia 1911.

Wacław **Zaleski,** od 9 stycznia 1911 do 19 października 1911.

Władysław **Długosz,** od 19 października 1911 do 26 grudnia 1913.

Dr. Zdzisław **Dzierżykraj-Morawski** prowizorycznie od 1 stycznia 1914 do 30 stycznia 1915 r.

## Zmiana we wspólnem ministerstwie skarbu.

Jak donosi »N. Fr. Presse«, dymisyi ministra Bilińskiego oczekują koła poinformowane **w pierwszych dniach tego tygodnia.** Uchodzi za pewne, że na następcę dra Bilińskiego upatrzony jest były prezydent ministrów dr. Ernest von K o e r b e r. Dr. Koerber, który w ostatnich dniach kilkakrotnie konferował z politycznemi osobistościami, między niemi i z dr. B i l i ń s k i m, odwiedził wczoraj ministra spraw zewnętrznych bar. B u r i a n a. Rozmowa p. Koerbera z bar. Burianem trwała godzinę. W poniedziałek ma się pojawić w Wiedniu węgierski prezydent ministrów hr. T i s z a, i podczas swego pobytu podobno ma się spotkać z p. Koerberem.

Donosi dalej »N. Fr. Presse«, że potwierdzają się pogłoski, jakoby również w kierownictwie Najwyższego Trybunału Obrachunkowego zanosiło się na zmianę. Br. von **Hauenschield-Bauer** ustąpi w stan spoczynku, a na jego miejsce zamianowany będzie prezydentem Najwyższego Trybunału Obrachunkowego obecny namiestnik w Tryeście ks. Konrad Hohenlohe. Ks. Hohenlohe wypowiedział już kilkakrotnie życzenie, żeby mógł opuścić swoje stanowisko w Tryeście. Za jego następcę w Tryeście uchodzi prezydent krajowy Karyntyi dr. bar. v. F r i e s-S k e n e. Kto będzie następcą bar. Fries-Skenego w Karyntyi, dotąd nie jest zadecydowane.

## Nasze szkolnictwo na obczyźnie.

(Komunikat c. k. Biura koresp.).

**Biała,** 1 lutego.

Wskutek wezwania Rady szkolnej krajowej a nieraz i z własnej inicyatywy ludzi dobrej woli, przedewszystkiem nauczycieli osiadłych w różnych miastach i krajach koronnych, powstała już bardzo znaczna ilość szkół i kursów naukowych dla młodzieży galicyjskiej, przebywającej poza krajem. Stanowią one przedmiot szczególnej opieki naszej władzy szkolnej, która starania założycieli usilnie popiera, porozumiewa się z władzami terytoryalnemi, zazwyczaj życzliwie usposobionemi dla sprawy, zaopatruje dziatwę w potrzebne książki, zwraca siły nauczycielskie tam, gdzie ich braknie, dopomaga do pokrycia niezbędnych wydatków i t. p. Tak powstało już około 70-ciu szkół i kursów o typie szkoły ludowej, a przeszło 30 kursów z zakresem szkolnictwa średniego.

W ostatnich dniach odbył wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr Ignacy Dembowski podróż dla zwiedzenia niektórych takich zakładów i przekonania się o postępach tej doniosłej akcyi pedagogicznej. Z Wiednia, gdzie tym razem zwiedził dokładniej znakomitą instytucyę wychowawczą na Wallnerstrasse Nr 1, wyrażając się z gorącem uznaniem o tym dziele, oraz jego zasłużonych twórcach, kierownikach i współpracownikach, podążył do Czech. W Pradze odbywszy konferencye z namiestnikiem ks. Thunem, referentami Rady szkolnej krajowej, a następnie z licznymi reprezentantami naszego szkolnictwa w tem mieście, w szczególności z krajowym inspektorem Tadeuszem Lewickim, któremu oddano nadzór nad wszystkiemi sprawami galicyjskiego szkolnictwa w Czechach, zwiedził wiceprezydent świeżo powstałe pod kier. dyr. Sobińskiego z Tarnobrzega kursa dla uczniów szkół realnych, dalej wielki już zakład o typie gimnazyalnym, zorganizowany przez prof. Schneidra z Drohobycza i bursę dla kilkudziesięciu uczniów, założoną w t. zw. Johaneum, będącem własnością Braci szkolnych i znakomicie prowadzoną przez ks. Knoppa, katechetę z Borszczowa.

Wszędzie podniósł p. wiceprezydent gorące pochwały dla obywatelskiej działalności pracujących gorliwie pedagogów, których staraniem nadto oprócz licznie uczęszczanej szkoły ludowej powstają także w Pradze polskie kursa handlowe.

Z Pragi udał się dr Dembowski do Chocenia, aby w tym olbrzymim obozie barakowym zwiedzić szkołę ludową dla zamieszkałej tam dziatwy. Zakład ten umieszczony w ogromnej szopie, obejmuje, pod kierownictwem nauczyciela Molisaka z Tłumacza przy pomocy ośmiu sił męskich i żeńskich już teraz 500 dzieci, która to ilość przynajmniej pięciokrotnie się zwiększy, gdy ludność baraków dojdzie do projektowanej cyfry 20 tysięcy. Wreszcie odwiedził Pardubice, by się przekonać o stanie tamtejszej szkoły, w której pod kier. dyrektorki p. Sudio z Buska, pracuje również już kilka sił z kraju z pożytkiem.

## Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

**Berno,** 31 stycznia.

Grono profesorów polskich kursów gimnazyalnych i realnych w Bernie powzięło myśl zorganizowania się, aby rozpocząć jednolitą pracę i wspólnie zastanowić się nad dalszym swym losem. W tym celu zaprasza wszystkich p. t. nauczycieli i dyrektorów szkół średnich, zamieszkałych w Bernie i okolicy, na pierwsze zebranie, które się odbędzie w niedzielę dnia 7 lutego o godz. 10½ przed południem w lokalu kursów gimnazyalnych (Giskragasse 34, I St.), w sali I klasy.

Porządek obrad:

1) Zagajenie.
2) Wybór przewodniczącego zebrania.
3) Określenie nazwy organizacyi.
4) Sprawa poborów.
5) Wybór Wydziału.
6) Dyskusya.

Za komitet:

Radca Kołomłocki. Dyrektor Duchowicz.

**Krainburg,** 29 stycznia.

Komitet powiatowy dla spraw wychodźców z Galicyi i Bukowiny w Krainburgu, przy którym założono także Czytelnię, ma na celu pomaganie wychodźcom w okręgu powiatu Krainburg mieszkającym, we wszelkich możliwych kierunkach. Przy komitecie tym ustanowiono także stacyę wywiadowczą, mającą na celu pośredniczenie w wyszukiwaniu zaginionych. Nad tą bardzo pożyteczną dla wychodźców instytucyą szczególniejszą opiekę roztoczył ks. dziekan Antoni Koblar, który komitet ten popiera swą pomocą i cennemi raadmi.

**Praga,** 29 stycznia.

Nauczycielstwo szkół ludowych i wydziałowych, rozrzucone po całym kraju, zwłaszcza na prowincyi, często jako jedyna inteligencya miejscowa, ma sposobność, a nawet moralny obowiązek, brania czynnego udziału w organizowaniu i prowadzeniu przdsięwzięć współdzielczych. Jestto obowiązek bardzo odpowiedzialny, gdyż nie mając odpowiednich wiadomości, można całe przedsięwzięcie spaczyć, a co gorsza zrazić ogół do dalszych prób w tym kierunku. Przykładów na to mamy niestety dość. — Nauczycielstwo galicyjskie, przebywające obecnie po za krajem, często bez żadnego zajęcia, może wykorzystać wolny czas, zwiedzając i przypatrując się czeskim i niemieckim kooperatywom, poznając ich dobre i złe strony, i wytykając sobie już naprzód, na podstawie zebranych doświadczeń program swej społecznej działalności w kraju. Sposobności do tego aż nadto. Potrzebne są jednak i teoretyczne wiadomości, których przez zwiedzanie nabyć nie można. To też staraniem sekcyi szkolnej K. W. G. wygłosi prof. W. Skalski, szereg wykładów z dziedziny wiadomości handlowych, a następnie poda wskazówki co do prowadzenia ksiąg handlowych w spółkach Raiffeisena, spółkach rolniczych i mleczarskich, kółkach rolniczych i t. d. W miarę możności urządzone będą stosowne wycieczki. Wykłady odbywać się będą we wtorki, środy i piątki o godz. 6 wieczorem w szkole polskiej przy ul. Hopfenstokowej 15. Pierwszy wykład we środę dnia 3 lutego o godz. 6 wiecz.

W niedzielę dnia 24 z. m. odbył się w salach „Polskich Zebrań Towarzyskich“ wieczór artystyczny. Wypełniły go produkcye muzyczne i deklamacye sił, znanych już Polakom-wychodźcom, a mianowicie pp. Bilińskiej, Broniatowskiego, Czarnowskiego, Karasińskiego, Přihody, a nadto śpiew uzdolnionej amatorki pani H. F., która po raz pierwszy dała się słyszeć licznie zgromadzonym rodakom. Program ułożono zręcznie. W żywem słowie i pieśni (p. Karasiński, p. F.) brzmiała częsta nuta swojska. „Straszna noc“ Ujejskiego, wygłoszona przez p. Broniatowskiego bez zarzutu stawiła nam przed oczy obraz krwawego dramatu, który nie omija „wsi spokojnej — wsi wesołej“. Poważnie nastrojony p. Czarnowski wygłosił przepięknie „Pod Samosierrą“ Or-Ota, oddając w swej interpretacyi wszelkie zalety utworu. — W naddatku, wywołanym burzą oklasków, okazał się artysta nietylko mistrzem słowa, lecz doskonałym znawcą duszy i fizyognomii ludzkiej. Pani Bilińska widocznie była dobrze w ten wieczór usposobiona, to też z wdziękiem jej właściwym, oddała plon swej pracy. — Z niezwykłą swobodą odśpiewała parę utworów pani H. F. Posiada głos bardzo miły, zwłaszcza

dźwięczy on sympatycznie w piosnkach tak swojskich, jak melodye Galla. Pan Přihoda zaś wprost czarował obecnych, zasłuchanych w jego skrzypce, które niejednemu może o czemś drogiem, a minionem prawiły. Obojgu pp. akompaniotorom, p. Bercie Angrovej-Viškovej i p. sędziemu Gertnerowi, dziękuje sekcya oświatowa K. W. G. za życzliwą pomoc w urządzeniu wieczoru.

## Uznanie dla prezesa Koła pol.

Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego J. M. Dr. Kostanecki nadesłał do rąk Ekscelencyi Dra Juliusza Leo następujące pismo:

»Ekscelencyo! Uniwersytet Jagielloński z prawdziwym żalem dowiedział się o złożeniu przez Ekscelencyę godności prezesa Koła polskiego. Uniwersytet Jagielloński, pomny wielokrotnych usilnych zabiegów, których Ekscelencya na tem stanowisku nie szczędził dla dobra Uniwersytetu i które mu przysporzyły niejednej zdobyczy, zachowa to skuteczne poparcie Ekscelencyi we wdzięcznej pamięci, a w obecnej chwili poczuwa się do obowiązku złożenia słów najgorętszego podziękowania.

Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego:
Kostanecki.

# KRONIKA.

Kraków, 1 lutego.

**Następny numer „Nowej Reformy"** ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

**Aprowizacya miasta.** W magistracie tutejszym w wydziale aprowizacyjnym sprzedaje się w dalszym ciągu mąkę miejską. Sprzedaje się jeden 75—80 kilogramowy worek żytniej, czystej chlebowej mąki na rodzinę. Numer drugi tej chlebowej czystej żytniej mąki (80-kilowy) sprzedaje magistrat po 46 koron, worek 75-kilowy jednolitej ciemniejszej mąki po 37 K 50 hal.

Przy sprzedaży wyszło na jaw, że pewne osoby, które kupiły mąkę w magistracie, odsprzedawały ją później z pewnym zyskiem tutejszym piekarzom i handlarzom. Spekulacya ta będzie surowo karaną. Z drugiej zaś strony osoby te narażają się na to, iż wyzbywając się zapasów mąki, narażają się na możność wydalenia z twierdzy przy najbliższej ewakuacyi.

W magistracie sprzedaje się także sól. Pięćdziesiąt kilogr. kamiennej soli kosztuje 9 K 50 hal., a 50 kilo mielonej we worku kosztuje 9 K 90 hal. Sól jest bardzo ładna i jak widać, wcale niedroga.

**Z działalności stowarzyszenia nauczycielek.** Na posiedzeniu wydziału, odbytem dnia 26 stycznia, wiceprezesowa, p. Józefa Barańska, złożyła sprawozdanie z działalności stowarzyszenia w komitecie dla dotkniętego wojną nauczycielstwa ludowego. Stowarzyszenie, jako instytucya, wchodząca w skład komitetu, ofiarowało na jego cele 200 koron gotówką, członkowie wydziału drugie 200 koron, razem 400 koron na bieliznę i odzież dla nauczycielstwa. Wartość darów w naturze, które złożyli członkowie stowarzyszenia, wynosi przeszło 500 koron, nadto na doraźną pomoc dla kilku osób wydano 170 koron. Razem więc stowarzyszenie na cele komitetu ofiarowało 1.070 koron. — Sekcya odzieży komitetu pomocy skupiała się w stowarzyszeniu i dostarczyła znaczną ilość sztuk bielizny i odzieży. Robota trwa w dalszym ciągu. Przed ewakuacyą Krakowa stowarzyszenie bezpłatnie gościło w swoim hoteliku bezdomne nauczycielki ze wschodnich powiatów. Z inicyatywy wydziału podjęło wraz ze Związkiem nauczycielstwa ludowego starania celem zapewnienia poborów i wyjednania dodatku drożyźnianego na czas wojny dla nauczycielstwa, zamieszkałego w obrębie twierdzy Krakowa.

Stowarzyszenie wzięło również czynny udział w akcyi, zainicyowanej przez Radę szkolną krajową, a mianowicie w utworzeniu pracowni ręcznych wyrobów włóczkowych dla legionów. W porozumieniu z pp. dyrektorami szkół krakowskich, stowarzyszenie otworzyło pracownię w łaskawie ofiarowanym na ten cel lokalu miejskiej Kasy oszczędności. Przy pomocy chętnych pp. nauczycielek, około 200 uczenic pracuje od trzech miesięcy i dostarczyło już przeszło 2.000 par skarpetek i nakolenników, oraz kominiarek.

Niezależnie od powyższych prac, mających cele praktyczne, wydział postanowił urządzić w lokalu stowarzyszenia szereg odczytów, które wygłoszą wybitni prelegenci. O ile warunki na to pozwolą, wydział podejmie na nowo zawieszone chwilowo wydawnictwo „Nauczycielki".

W myśl życzeń zgłaszających się do stowarzyszenia nauczycielek z powiatów, objętych wojną, a mieszkających obecnie w Krakowie, Rada szkolna okręgowa w porozumieniu ze stowarzyszeniem nauczycielek i p. Bieńkowską, dyrektorką miejskiej szkoły gospodarczej, podjęła starania o utworzenie kursów: szycia i kroju bielizny, i sukien prania i prasowania, oraz innych robót praktycznych.

**Nasze zabytki roślinne wobec wojny.** Na ten wysoce interesujący temat mówić będzie we wtorek o 5 w sali Tow. lekarskiego (Radziwiłłowska 4), prof. M. Raciborski. Wykład znakomitego uczonego zgromadzi niewątpliwie licznych słuchaczy. Dochód przeznaczony na rzecz Opieki nad rodzinami Legionistów polskich. — Szczegóły w afiszach.

**Cenzurowanie listów.** Wiele osób żali się na pocztę za opaźnianie się listów nie zdając sobie jednak sprawy, jak ciężkiem jest obecnie zadanie cenzorów. Mimo pokaźnej ich liczby, mianowicie 24 na poczcie głównej i 30 na dworcu, pracujących po 10 godzin dziennie, nie mogą często sprostać nawałowi pracy i ocenzurować całego materyału, który codziennie wzrasta. Ilość listów, kartek, cyrkularzy, gazet i t. d., wynosi dziennie 40.000 do 70.000 sztuk. Dostarczają takiej przesyłki filie krakowskie i sąsiednie, jak Łobzów, Krowadrza, Dąbie, Dębniki, Grzegórzki i t. d., poczta zamiejscowa i zagraniczna. Materyał ten po rozsortowaniu i ostemplowaniu, roznosi 24 listonoszy po mieście, oczywiście po skontrolowaniu przez cenzorów. Łatwo zrozumieć, że praca tych cenzorów jest wytężającą a tak odpowiedzialną, iż przeoczenie mogłoby spowodować bardzo groźne skutki. Czytanie tych listów, to nie taka przyjemność, jak może przypuszczałaby jaka ciekawa niewiasta. Są pewne listy tak smutne, tak przykre, że zaduma i troska o własne dzieci osnuwa ciężkie myśli cenzora, są listy brutalne, grożące represaliami, są listy „babskie", pisane o niczem na 4—6 kartkach papieru, są listy, pisane wyraźnie i zamaszyście, lecz są i takie, w których wielkie litery przesnuwają się ze zwykłemi — są i miłosne... w małej ilości, lecz te wywołują mimowoli ironiczny uśmiech na usta. — A wszystek ten materyał musi przejść przed oczy, które z natężoną uwagą muszą śledzić, czy pod tym płaszczykiem nie usiłuje ktoś przemycić niepotrzebnych szczegółów wojennych.

**Z uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza.** Jutro we wtorek o godz. 6½ w sali Tow. technicznego odbędzie się drugi wieczorek muzyczny. Wykład o rozwoju sonaty wypowie dr J. Reiss, sonatę Chopina odegra na fortepianie p. Abłamowicz-Mayerowa, sonaty Schumana i Griega na skrzypcach p. Wł. Syrek. We środę, czwartek i piątek punktualnie o godz. 7 wieczór odbędą się wykłady prof. dra K. Nitscha o historycznej geografii języka polskiego.

**Grono nauczycielskie kursów historyczno-językowych prosi nas o zawiadomienie**, że z dniem 1g lutego rozpoczyna kurs przygotowawczy do egzaminu wstępnego do gimnazyum pod kierunkiem fachowych sił. Opłata miesięczna 5 kor. Zgłoszenia przyjmuje p. Helena Szaferówna w godz. 5—7 wiecz., ul. Zielona l. 5, oficyna w ogródku. Grono to rozpoczyna również kurs rysunkowy pod kierunkiem malarza Gedliczki we czwartek 4 b. m. o godz. 2 po poł. Opłata 3 kor. miesięcznie. Adres: Kapucyńska 7, I p.

W „Pracy" (św. Tomasza 37) odbędzie się jutro ostatnie przedstawienie „Jasełek", na dochód wdów i sierót po poległych w wojnie członkach Stowarzyszenia. — Początek o godzinie 5 po południu.

**Morderstwo na Zakrzówku.** Donieśliśmy w ogólnikowych zarysach szczegóły o morderstwie, które popełniono wczoraj w południe na Zakrzówku przy ul. Twardowskiego pod l. 121. Ofiarą zbrodni padła 44-letnia Marya Ringowa, właścicielka realności. Mąż jej przebywa od dłuższego czasu w Ameryce. Z Ringową żył wdowiec Kasper Szweblik i mieszkał u niej wraz ze swoim 8-letnim synkiem, Rudolfem. Po wybuchu wojny powołano go do wojska, gdzie służył jako rezerwista zapasowy przy 56 p. p. Przed trzema miesiącami wrócił do Krakowa podobno ranny w nogę i od czasu do czasu odwiedzał Ringową. Jak zeznania świadków wykazały, Szweblik przybył wczoraj rano do mieszkania Ringowej i pomagał jej w czyszczeniu flaków. W czasie tej kulinarnej pracy rozpoczęła się kłótnia między nimi. Szweblik czynił jej wyrzuty, że bije i krzywdzi jego synka, Rudolfa. Chłopiec ten był obecny przy tej kłótni. Nagle Szweblik polecił chłopcu wyjść na pole. Gdy chłopiec po pewnym czasie wrócił, zobaczył Ringową, leżącą we krwi na podłodze. Szweblik obmywał jej twarz wodą, poczem położył ją już prawie nieprzytomną do łóżka i przykrył pierzyną i poduszką. Ringowa miała na szyi długą ranę, zadaną jej bagnetem. Śmierć nastąpiła wkrótce z powodu upływu krwi.

Po dokonaniu tej zbrodni Szweblik ubrał się w wojskowy uniform, zabrał ze stolika pieniądze Ringowej, w czarnej torebce się znajdujące i wraz z chłopcem opuścił mieszkanie. Odchodząc, odezwał się do umierającej Ringowej: Bądź zdrowa.

Szweblik wysłał chłopna do znajomych do Dębnik na ulicę Dębową, a sam gdzieś się ulotnił. Znajomi z początku nie wierzyli opowiadaniom chłopca, iż jego ojciec zabił panią Ringową. Myśleli bowem, że była to zwykła awantura, gdyż para ta opinii spokojnych i trzeźwych ludzie nie miała. Dopiero po godzinie czwartej po południu wybrał się chłopiec z towarzystwie jednej z sąsiadek do Zakrzówka i zastał tam zimne zwłoki Ringowej. Zawiadomiono natychmiast ekspozyturę policyjną na Zwierzyńcu, a oficyał, p. Marcinkowski ,przy pomocy inspektora Ochaba rozpoczął śledztwo. Przybył również na miejsce zbrodni lekarz obwodowy, dr Zamorski. Mordercy dotąd nie przytrzymano. Śledzą go władze wojskowe i policyjne.

Dzisiaj na miejscu zbrodni odbędzie się komisya sądowo-lekarska. Młodym Szweblikiem, jedynym świadkiem zbrodni, zajęli się sąsiedzi.

## Z kraju.

**Ze Lwowa.** „Wiedeński Kuryer Polski" podaje na podstawie listów prywatnych następujące szczegóły o ruchu ulicznym we Lwowie:

Życie ulicy we Lwowie rozpoczyna się obecnie już dość wcześnie bo o 7 rano zaczynają ożywiać się place targowe, z których najżywsze są Rynek i plac krakowski. Przekupki miejskie i kobiety wiejskie przynoszą lub przywożą wiktuały i inne rzeczy w koszykach, pudłach, pakach, workach i rozpatowują to na stołach budek kramarskich, albo rozścielają płótna, lub chusty, i na nich układają kupkami jarzyny i owoce. Mleczarki, owinięte w kraciaste chusty, stoją na rynku z dwu stron ratusza. Tu i owdzie widać kuchnie uliczne, ruchome, owinięte kłębami dymu i pary. Można przy nich dostać gorącej kawy, herbaty, mleka, czasem kiełbasy i barszczu. Koło 9 rano place się roją ludźmi. Widać z koszykami lub torbami kucharki, służące, panie, panów i żołnierzy. Ratusz, u którego stóp płynie rozgwar targowy, sterczy, jak skała, pośród fal. Na placu krakowskim koło hal z mięsem panuje ścisk. Poniżej, przy stołach kuchni, targowych, siedzą rzędami bywalcy przedmieść i żołnierze, popijając gorący napój. — Koło południa gwar słabnie, frekwencya odpływa, a za nią ustępują przekupki.

Na głównych ulicach, na Wałach Hetmańskich, na ulicy Karola Ludwika i dalej, po południu ruch wzmaga się. Znaczny jest ruch przedwieczorny, który do niedawna ze względu na krępujące przepisy czasu wojennego, szybko zamierał, obecnie jednak wobec przesunięcia pozwolenia przebywania na ulicy bez specyalnych starań i imiennych zezwoleń do 11 w nocy, wzmógł się i przedłuża do późna. W restauracyach, cukierniach i kawiarniach spostrzedz można więcej publiczności, zwiaszcza w kawiarni Amerykańskiej zbiera się wiele osób, aby posłuchać koncertującej tam orkiestry miejskiego teatru lwowskiego. — Frekwencyą większą cieszyły się też kinoteatry, a ruch kołowy wzmógł się, do czego przyczynił się ruch wozów tramwajowych, przerywany dopiero po godzinie 8. Na korsie przechadzają się mieszkańcy do 10. Ponieważ Lwów szczęśliwie ocalał, nietknięty w pożodze wojennej, więc wszystkie jego piękne gmachy i pomniki świecą całością swoich wyrazistych kształtów, pamiątek artystycznych, świadczących o chlubie dziejowej polskiego narodu.

**Bony miejskie we Lwowie.** Do »Dziennika Poznańskiego« donoszą ze Lwowa: Rada miejska otrzymała pozwolenie na emisyę bonów miejskich na sumę 1,000.000 rubli. Według dzienników lwowskich, bony będą miały kurs w całej Galicyi i.jak piszą »Birżew. Wied.«, w Królestwie Polskiem. Asygnaty po 5, 10 i 20 koron przygotował Bank przemysłowy według rysunku Wygrzywalskiego. Bony będą wypuszczone w tych dniach.

**Pomoc dla urzędników we Lwowie.** »Dziennik Poznański« donosi ze Lwowa: Sprawa pomocy dla urzędników austryackich została załatwioną pomyślnie. Nastąpiło porozumienie między bankami: krajowym, hipotecznym i przemysłowym z jednej strony, oraz gminą Lwowa z drugiej. W pierwszej połowie stycznia urzędnicy mieli otrzymać zapomogi, a mianowicie urzędnicy wszystkich stopni 33% pensyi, pracownicy — kwity na obiady bezpłatne dla siebie i swoich rodzin w jadłodajniach miejskich i 25 koron, niżsi pracownicy — obiady bezpłatne i po 5 koron.

**Z przeżyć wojennych.** Czytamy w „Gazecie Podhalańskiej":

W Przedborzu w Królestwie Polskiem brał udział w bitwach grudniowych pułk 56. Kapitan jednej kompanii tego pułku kreśli nam następujący obraz z bitwy, który głównie wrył się mu w pamięci:

Pozycye nieprzyjacielskie szturmowaliśmy kilkanaście razy, lecz bezskutecznie. Armaty, karabiny maszynowe zmiatały nasze atakujące szeregi. Postanowiliśmy jednak za wszelką cenę silną pozycyę nieprzyjacielską zająć, aby zrobić wyłom dla dalszych operacyj. Rozkaz przyszedł, abym ze swymi ludźmi powtórnie ruszył do ataku na bagnety. Zagrały trąbki do ataku; biegniemy przez pola — zasłane gęsto trupami naszych towarzyszy. Pędzę naprzód z wyciągniętą szablą. Wtem słyszę za sobą wołanie:

— Panie kapitanie! panie kapitanie!

Zdziwiony oglądnąłem się, a tu mój trębacz, który się zatrzymał nad trupem, rozdartym kulą armatnią, wskazując na zmarłego, mówi:

— Panie kapitanie, to mój brat zabity.

Na czułości i pocieszenia niema czasu, każda sekunda droga — tem bardziej, że wróg nie próżnuje. Wołam więc: naprzód!

Trębacz oddał pokłon żołnierski zmarłemu bohaterską śmiercią bratu i przyłożywszy trąbkę do ust, aby wydobyć sygnał „do ataku", ruszył za mną. Lecz ledwie ubiegł kilka kroków, gdy kula z karabinu maszynowego trafia go w czoło i trębacz ginie przy trupie brata. Kompania moja razem z innemi krwawo zajęła pozycyę, którąśmy atakowali — i od tej chwili posunęliśmy się naprzód na terenie Królestwa.

## Dokoła wojny.

**Polacy internowani w Rosyi.** Polski komitet opieki nad jeńcami Polakami, Czechami i innymi Słowianami nadesłał »Kuryerowi Warszawskiemu« w połowie stycznia zawiadomienie następujące:

Otrzymaliśmy list z Tobolska z prośbą o umieszczenie w »Kuryerze Warszawskim« nazwisk następujących jeńców cywilnych Polaków: Stefan i Stanisław Kliszczyński, Antoni Wójcik, Ignacy i Mateusz Wojnarowie, Franciszek Chlup (ze Zgierza), Józef Groczyński, Wacław i Adolf Olszańscy, Józef Sędzielewski, Michał Wołojczyk, Ludwik Pauszek, zesłanych do Tobolska. Ktoby z członków ich rodzin pragnął do nich napisać lub przesłać im materyalną pomoc, niech adresuje do Tobolska, ul. Tułacka l. 12, dom Zaplecina. Biedacy resztkami drobnych oszczędności wzajemnie sobie dopomagają, ale te już są na wyczerpaniu.

**Irkuck dla Polski.** Irkucka Rada miejska, jak donosi prasa warszawska, delegowała do Warszawy p. S. P. Kurbatowa z pięcioma wagonami rzeczy, zebranych w Irkucku podczas kwesty tygodniowej, a przeznaczonych dla ubogiej ludności Królestwa Polskiego. Rzeczy odebrał komitet obywatelski w Warszawie.

**Zmarli:**

Marya Rudyńska, żona sekretarza generalnego Banku hipotecznego, umarła we Lwowie w dniu 10 stycznia.

Ks. prałat Kluczyński, oficyał konsystorza kieleckiego, zmarł w Kielcach 10 b. m. Ś. p. ks. Kluczyński, po śmierci ks. biskupa Kulińskiego, był administratorem dyecezyi, a jednocześnie piastował urząd regensa seminaryum duchownego.

W Warszawie zmarł w dniu 10 b. m. Lucyan Walknowski, artysta dramatyczny, znany pod pseudonimem Zygmunta Werowskiego.

Ś. p. Werowski od wczesnej młodości związany ze sztuką dramatyczną, występował na licznych scenach prowincyonalnych, zdobywają uznanie dzięki talentowi i sumienności w opracowaniu ról. Po otwarciu Teatru Ludowego w Warszawie ś. p. Werowski zajął w nim jedno ze stanowisk przodujących. Później powołany był jako reżyser do kierownictwa dramatu i komedyi w Sosnowcu ,następnie zaś w teatrze polskim w Poznaniu.

Hr. Michalina Olszewska zmarła d. 15 b. m. w Bolonii. Zmarła zawsze sercem otwartem witała wszystko, co polskie; wielką była przyjaciółką Lenartowicza. Swego czasu zajmowała się gorliwie Muzeum polskiem i w akademii Adama Mickiewicza wykładała literaturę polską. Dzieła Kraszewskiego tłómaczyła na język włoski. Zmarła pozostawia syna, znanego adwokata hr. Witolda Olszewskiego i wnucząt dwoje, do których w ostatnim jeszcze czasie gorąca patryotka sprowadziła Polkę, by od pierwszej młodości z językiem ojczystym jej się zapoznały.

**Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.**

Poniedziałek. „Robert i Bertrand", operetka w 5 aktach Wł. Anczyca.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** — Dnia 31 stycznia termometr doszedł od — 9·0 + — do 2·8 C.; barometr wahał się.

Dnia 1 lutego o godz. 7 rano stan barometru 737·9 mm, termometru — 6·1 C.; wiatr. północno-wschodni.

## Dział ekonomiczny.

**Wywóz drożdży z Niemiec.** Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia interesentów, iż wedle doniesienia ambasady niemieckiej, wolno obecnie bez zasiągania specyalnych pozwoleń wywozić drożdże z Niemiec do Austro-Węgier.

## Bitwa pod Korna.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Konstantynopol, 1 lutego.** Według dalszych doniesień prywatnych z Bagdadu, straty Anglików w bitwie pod Korna (azyatycka Turcya) d. 20 stycznia wynosiły około 4000 zabitych. Wojska angielskie są zupełnie zdemoralizowane. Arabom często udaje się dotrzeć aż pod namioty angielskie.

## Sufrażystki przeciw wojnie.

**Berlin, 1 lutego.** »Deutsche Tageszeitung« donosi z Brukseli: Sufrażystki urządzają w Londynie i innych miastach codziennie zgromadzenia w zamkniętych lokalach, gdzie specyalnemi rezolucyami wzywają matki angielskie, ażeby synów swoich nie posyłały na rzeź.

**Policya tłumi wszelkie manifestacye pokojowe** sufrażystek na ulicy, jak nie mniej zabrania rozszerzania ulotnych pisemek agitacyjnych.

## Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 1 lutego.

**Budapeszt.** Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie co do zmiany dotychczasowych przepisów używania pszenicy i żyta. Rozporządzenie pozwala na używania tych gatunków mąki, tylko z 50% domieszką jęczmienia, kukurudzy, mąki kartoflanej lub ryżowej.

**Zaprzysiężenie ministra Morawskiego.**

**Wiedeń.** Cesarz zaprzysiągł dziś przed południem nowo zamianowanego ministra Dr. Zdzisława Morawskiego.

**Zgon posła Madarasza.**

**Budapeszt.** Poseł na sejm węgierski Józef Madarasz, który od roku 1848 był bez przerwy członkiem parlamentu węgierskiego, zmarł na uwiąd starczy w setnym roku życia.

**»Miliony« rumuńskie.**

**Bukareszt.** Agencya tel. rumuńska donosi: W telegramie z Lyonu twierdzono, że Rumunia zaciągnęła w Londynie pożyczkę w wysokości 375 milionów franków, przyczem dzienniki wysnuły odpowiednie wnioski. Wprawdzie czasy obecne nie są po temu, aby można było zaciągać pożyczki na setki milionów, ale fantazya twórców wiadomości sensacyjnych jest płodną i z drobnostki czyni wielkie zdarzenia. Rzecz miała się tak, że Rumunia nie mogła dostać franków dla zapłacenia swego zobowiązania zagranicznego, podczas gdy Francya i Anglia obstawały przy wypłaceniu frankami. Wówczas ministerstwo skarbu zmuszone było wydać bony kasowe, opiewające na zagraniczną monetę i w ten sposób udało się państwu zyskać odpowiednią ilość franków na zapłacenie swoich zobowiązań. W ten też sposób kupony zostały zapłacone. Oto źródło sensacyi o setkach milionów. Ale chwilowo zadowoliliśmy się tylko dziesięciu milionami.

**Burmistrz, strzelający do samolotów.**

**Paryż.** »Matin« donosi z Nancy: Prefekt departamentu zasuspendował burmistrza jednej większej miejscowości na 15 dni w urzędowaniu, za to, że ten strzelał do samolotu niemieckiego. W okólniku podniesiono, że osobom cywilnym pod żadnym warunkiem nie wolno używać broni, nawet jeżeli pojawi się lotnik nieprzyjacielski, który rzuca bomby na otwarte miejscowości.


Odpowiedzialny redaktor:
**Michał Konopiński.**
Wydawca:
**Rudolf Osman.**


## Nadesłane.

**(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)**

**Poszukiwanie zaginionych.**

»Zośka« zechce napisać kilka zdań i podać swój adres. — Adres Mezőhegyes, Zuckerfabrik (Csanader Komitat, Ungarn). 1070-2



Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski